Kuryer Poznański.

Nr. 85. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 12 kwietnia 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Koloii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 11 kwietnia.

Pocieszającą nowiną możemy się z czytelnikami naszymi podzielić na te święta wielkanocne, które od lat kilku w smutku i sieroctwie przepędzamy. Jeżeli dochodzące nas z Rzymu prywatne wiadomości są prawdziwe, a mamy wszelki powód uważać je za wiarogodne, to rokowania między dworem berlińskim a Stolicą Apostolską zbliżają się rączym krokiem ku końcowi i możemy żywić nadzieję, że po długich cierpieniach i bolesnych przejściach doczekamy się wreszcie jakiéj takiéj ulgi. Faktem jest, że rokowania się toczą, że z obu stron, nie wyjmując nawet księcia Bismarcka (bo o Stolicy Apostolskiéj nikt wątpić nie będzie), widoczną jest chęć zgody i że w ostatnim czasie pertraktacye pomyślny wzięły obrot. Szczegóły są naturalnie nieznane, wszelkie nowiny Standarda o pogodzeniu starokatolików z Kościołem, doniesienia Fanfulli o rychłém nawróceniu się Döllingera, co wszystko ma stać w związku z układami z Rzymem, są prostym domysłem i kombinacyą, któréj ziszczenia każdy sobie życzy, ale któréj urzeczywistnienie zapewne jeszcze dalekie. Pogłoski o zniesieniu naszych archidyecezyi i przyłączeniu ich do dyecezyi wrocławskiéj, pelplińskiéj i jakiéjś tam trzeciéj, nowo utworzyć się mającéj, nie zasługują na najmniejszą wiarę. Myśl ta poruszoną była kiedyś, przed 20 laty, przez rząd pruski, atoli od chwili, jak zgasły Prałat ksiądz Jan Koźmian doniosłość téj myśli przedstawił w Rzymie, Stolica Apostolska i mówić sobie o tém nie pozwoli. Tyle na dzisiaj, na wigilią wielkanocnego „alleluja.“

Kwestya egipska stoi obecnie na porządku dziennym najżywotniejszych spraw politycznych nie tylko dalekiego Wschodu, ale i naszego europejskiego kontynentu. Z kwestyą tą bowiem łączą się najrozmaitsze interesa i dążności dwóch najwięcéj w niéj interesowanych państw, Francyi i Anglii, od niéj zależą przyszłe stósunki a może i alianse innych mocarstw i od niéj rozwiązanie saméj kwestyi wschodniéj na półwyspie bałkańskim. To téż nie dziw, że dziennikarstwo kwestyą egipską najwięcéj się zajmuje, nie dziw, że i my ustawicznie do niéj wracać musimy.

Co się tyczy pobudek, jakie skłoniły baszę egipskiego do zrobienia tego zuchwałego coup d'etat, to w prasie niemal całéj ta głównie przebija myśl, którąśmy téż zaraz po otrzymaniu o niém wiadomości wypowiedzieli, że wice-król egipski, zanim uczynił krok ten, musiał sobie albo zapewnić pomoc Francyi, albo spekulował na to, że rywalizujące ze sobą mocarstwa o panowanie nad Egiptem, nie zgodzą się nigdy na jednolitą akcyą w obronie swych tamże interesów. Spekulacya taka miałaby rzeczywiście podstawę i opierałaby się na głębokiéj znajomości stósunków, w jakich w sprawie téj pozostają z sobą Anglia i Francya. Anglia nie zrzecze się prawdopodobnie nigdy swéj własności i zwierzchnictwa nad kanałem a Francya, rodzicielka i wykonawczyni tego wielkiego pomysłu, będzie usiłowała już dla saméj prożności narodowéj przyjść do słusznych praw swoich i zapewnić sobie panowanie na morzu Srodziemném. Tém téż, zdaniem naszém, tłomaczy się owo obserwacyjne stanowisko Francyi, która widocznie czeka, z jakiemi to projektami wystąpią Anglicy i na jakich warunkach zażądają pomocy, która w dzisiejszych okolicznościach jest dla nich niezbędnie konieczną. Prywatny telegram paryzki, przesłany do Presse, opowiada, że w kompetentnych kołach francuzkich krąży wieść, że gabinet francuzki za pomoc swą domagać się będzie od Anglii odstąpienia Francyi Antillów angielskich lub téż Tunisu. Jakkolwiek wieść ta będzie prawdopodobnie jedną z tych kombinacyi, jakie w razach podobnych zwykły się pojawiać, pokazuje ona przecież, że Francya bez dostatecznych kompensat nie pójdzie walczyć za interesa angielskie w Egipcie. Bądź co bądź, możemy być przygotowani na to, że kwestya egipska nie pozostanie bez wpływu na dalszy bieg wypadków, wywoła nowe zatargi, a co najmniéj stawi pytanie, komu ma się dostać berło panowania na morzu Srodziemném.

Kwestya ta egipska obojętną téż nie mogła pozostać dla Włoch, które ze względów na położenie swe geograficzne pilnie czuwać muszą, jak się rozgrywać będzie walka o panowanie na morzu Srodziemném. Dzisiejszy telegram rzymski podaje nam wiadomość dziennika włoskiego La Sinistra, że gabinet włoski w obec wypadków w Egipcie był zmuszony podjąć projekt wysłania nadzwyczajnego poselstwa do Egiptu, które będzie czuwało tamże nad interesami włoskiemi i nadsyłało dokładne pod tym względem sprawozdania. Misya ta poruczoną ma być tymczasowo jednemu z senatorów włoskich. Prasa téż włoska podnosi ważność wypadków w Egipcie.

W Londynie zatarg egipski wszystkie zaprząta umysły; wszyscy ministrowie angielscy powrócili, jak donosi telegram londyński, na swe stanowiska. Co uraczili? — telegram nie wspomina. Standard tylko dowiaduje się, że gabinet angielski i francuski zawezwą przyjaznie, ale energicznie wice-króla do naprawienia swego błędnego kroku; w przeciwnym zaś razie zażądają od Porty, ażeby detronizowała Khedywego.

Z Kairu donosi telegraf, że wice-król egipski zapronował komisarzom angielskiemu i francuskiemu wykonywanie przez nich kontroli nad finansami egipskiemi, i że komisarze propozycyą tę odrzucili. — Wiadomość ta, jeżeli jest wiarogodną, pokazywałaby, iż Izmaił basza trwa w oporze i tanim kosztem pragnąłby sprawę załatwić.

W kwestyi okupacyi w wschodniéj Rumelii nie odbieramy dziś wyjątkowo żadnych nowych doniesień. Dzienniki dzisiejsze zajęte są memoryałem, wysłanym przez ottamańskich członków w komisyi wschodnio-rumelskiéj do swych zagranicznych kolegów, a który to memoryał wykazuje, że w kwestyi okupacyjnéj nie tak rychło spodziewać się możemy porozumienia pomiędzy Portą a Rosyą. Ton tego dokumentu jest bardzo ostry i stanowczy a zarzuty, z jakiemi występują komisarze tureccy przeciw Rosyi i jéj organom są tak ważne i śmiałe, iż dyplomacya rosyjska nie będzie mogła ich ignorować.

Stósunek Austryi do Rosyi w ostatnim czasie wielce się pogorszył, a obraza, jakiéj doznał konsul austryacki od władz rosyjskich, o któréj dziś donosi telegram, nie przywróci tak rychło wspólnego zaufania pomiędzy dwoma temi mocarstwami, którego téż zresztą nigdy nie było. Gabinet austryacki poczynił téż odpowiednie kroki w Petersburgu i żąda satysfakcyi za obrazę swego reprezentanta.

Z Carogrodu otrzymał Pester Lloyd wiadomość, że sprawa okupacyi Nowego Bazaru została ostatecznie załatwioną. Rzecz całą ułożyli hr. Zichy i Karatheodory i spisana konwencya czeka tylko na podpis sułtana, poczém wojska austryackie zajmą niezwłocznie paszalikat Nowobazarski.

Kwestya uregulowania granicy grecko-tureckiéj nie pomyślny znów dla Greków bierze obrót. Francya zmieniła podobno swą względem Greków politykę i p. Fournier, opuszczając Carogród miał wyrzec do redaktora Phare du Bosphore, że Grecy powinni zmodyfikować swe pretensye, i zrzec się absolutnie Janiny. Kiedy zaś na to odpowiedział grecki redaktor, że to nigdy nie nastąpi i że Grecy muszą nawet dostać cały półwysep chalcydejski i Macedonią, to ambasador francuski przerwał tyradę redaktora wyrażeniem tak silném, że Grekowi nic nie pozostało, jak wynieść się za drzwi. Ciekawy ten szczegół podają dzienniki jako wiarogodny. W Atenach tymczasem odbywają się demonstracye na rzecz daleko sięgających pretensyi Greków. Wychodzcy z Epiru i Tessalii na czele masy ludu wystąpili w tych dniach na ulicę z chorągwiami i wśród okrzyków: „nie zapominajcie o Janinie“ udali się przed zamek królewski. — Król Jerzy uląkł się widocznie, gdyż, — jak donosi telegram, — kazał oświadczyć ludowi przez swego adjutanta, że nie ma go na zamku.

List Ojca św.

do

Kardynała Niny

w sprawie szkólnéj.

Księże Kardynale! W miesiącu czerwcu r. z. uważaliśmy za konieczne napisać do Ciebie o wielkiém niebezpieczeństwie, grożącém wierze i dobrym obyczajom Naszego rzymskiego ludu, od chwili, w któréj w mieście Naszém tyle dróg zepsuciu i występkowi stanęło otworem. Dzisiaj uważamy za Nasz obowiązek odezwać się do Ciebie po raz wtóry i to w sprawie, zostającéj w zwyżéj wspomnianém pismem w najściślejszym związku a będącéj nader wielkiego znaczenia: mówimy tutaj o szkołach rzymskich. Wiemy bardzo dobrze, że w walce, która za czasów naszych zawrzała, nieprzyjaciele Kościoła przedewszystkiém uwagę swoję zwracają na młodzież z tym jawnie wypowiedzianym zamiarem, aby dorastające pokolenie wychować w swych ideach i wcześnie dla swéj sprawy je pozyskać. Pozbawiwszy Kościół wszelkiéj władzy w sprawach publicznych, przyznawszy równouprawnienie wszystkim religiom i wyznaniom, chcą naostatek odebrać Kościołowi i usunąć z pod jego nadzoru wychowanie publiczne, Kościołowi, który zawsze jest panią i matką wszelkiéj wiedzy, — a obok tego nie odmawiają zupełnego i wolnego przystępu każdéj nauce, jeżeli tylko przesiąkła jest ateizmem, albo herezyą.

Wiadomo Ci, księże Kardynale, że zwyczaj nauczania młodzieży po za zakresem błogiego wpływu Kościoła wprowadzony został nawet do państwa kościelnego, po wydarciu tychże dzierżaw, prawowitemu ich władzcy, Papieżowi. Co więcéj, — nie troszcząc się bynajmniéj o szczególne okoliczności i warunki, nie zważając na wyłączny charakter, jaki Rzym każdemu widzowi przedstawia, o ile jest siedzibą Głowy Kościoła i punktem środkowym katolickiego świata, — otworzono i tutaj na oścież bramy błędom, dając im najobszerniejszą wolność. Do tego przyszło, że pośród tych szanownych murów, gdzie dawniéj nie było miejsca dla żadnéj innéj nauki, krom czystéj i nieskalanéj prawdy Kościoła, — że dzisiaj w rzymskich szkołach publicznych nawet katechizm katolicki zaledwie kilka godzin tygodniowo jest cierpiany. W szkołach zaś i zakładach ufundowanych przez protestantów delikatny umysł dzieci napełniony bywa przewrotnemi naukami, odpowiadającemi innowierczym przekonaniom tych, którzy w tych szkołach nauczają. W ten sposób odsłaniają liczne i znane fakta skryte zamiary nieprzyjaciół Kościoła, dążących do tego, aby w Rzymie jak najwięcéj rozszerzyć fałszywe zasady protestantyzmu, aby korzystając z wolności nadanéj przez pewne ustawy, skierować przedewszystkiém do Rzymu owe usiłowania, z któremi robiono już doświadczenia i próby w licznych miastach półwyspu, aby tutaj stworzyć środkowy punkt i siedlisko innowierczéj propagandy, i to za wpływem i z potężną pomocą z zagranicy. Zamiar ten ma być przedewszystkiém urzeczywistniony w szkole i przez szkołę, i dla tego liczba szkół takich, zamiast się zmniejszać, będzie się z każdym rokiem zwiększała, dzięki machinacyom i pieniężnemu poparciu obcych, którzy, przybywszy do Rzymu, wiele szkół pozakładali, i wszelkich dokładają starań, aby jak największą liczbę dzieci do nich zwabić. W tym celu udzielają ludziom, czującym niedostatek ubóstwa znacznych zasiłków, innych zaś hojnie obdarzają obietnicami, nagrodami i powabami wszelkiego rodzaju. Z drugiéj strony zaś nie brakuje zabiegów, aby przez niecne, ale nadzwyczaj skuteczne środki przeszkodzić wzrostowi i rozwojowi szkół katolickich. Nie braknie tutaj ani złośliwych insynuacyi, ani wyjątkowo twardych środków i rozporządzeń, nawet gróźb względem rodziców, aby ich spowodować do tego, iżby dzieci swoich w iście chrześciańskim duchu wychowywać nie kazali.

Nauka, jaką dzisiaj bez względu na ducha chrześciaństwa zaprowadzić pragną, naraża na szwank dobro publiczne i interes społeczeństwa. Każdy widzi, dokąd dojdziemy, jeżeli na łonie społeczności dzisiejszéj wychowamy pokolenie bez chrześciańskiéj nauki, odzwyczajone od religijnych ćwiczeń, pozbawione silnych i pewnych zasad moralności. Wskazujemy tylko mimochodem na to, jak źle w tym względzie zabezpieczono wolność i godność rzymskiego Papieża, zagrabiwszy Mu jego państwo. Zniewoleni jesteśmy patrzeć na to, jak w mieście Naszém pod osłoną ustaw błąd i niewiara fundują swe katedry. Gród, w którym przebywa Namiestnik Jezusa Chrystusa, zesromocony bywa bezkarnie błędnemi naukami. W mieście uświęconém krwią Apostołów i tylu bohaterów chrześciaństwa, w mieście słynącém wiarą swoją od czasów apostolskich, z którego światło i żywy dobry przykład rozszerzać się mają po całym świecie, — mieście takiém religia Chrystusa jako władczyni panować powinna. Powszechny nauczyciel wiary, obrońca chrześciańskiéj moralności, musi mieć władzę zapierania drogi nauce bezbożnéj i bronienia czystości nauki katolickiéj. Wierni, przybywający ze wszystkich stron świata do Rzymu, muszą być oburzeni, widząc, jak się tutaj błąd panoszy na wielką szkodę dusz chrześciańskich.

Wśród groźnych trudności nie pozostaje Nam nic innego, jak starać się o to, aby nadmiar złego osłabić. Po dojrzałym namyśle, nie zmieniając w niczém postanowień zapadłych w św. kongregacyi studyów, postanowiliśmy wybrać komisyą, złożoną z prałatów i członków rzymskiéj szlachty, która będzie miała w ręku nadzór nad wszystkiemi katolickiemi szkołami w Rzymie. Składa się ona z następujących członków: msgr. Lenti, Arcybiskup Sidy przewodniczący, msgr. Ricci, msgr. Laurenzi, Biskup Amaty i. p., msgr. Crostarosa, margrabia Montoro, książę Kamil Rospigliosi, książę Piotr Aldobrandini członkowie, ks. kanonik August Guidi sekretarz.

Komisya ta będzie miała najprzód to zadanie, aby poznać dokładnie stan szkół katolickich, daléj, aby zbadać, czy szkoły te co do liczby i rozmiarów odpowiadają potrzebom ludu, aby zastanowić się nad sposobem ich pomnożenia i powiększenia, nakoniec czuwać nad tém, iżby zdolnym i odpowiednim nauczycielom powierzone były. Członkowie komisyi, oprócz zwyczajnych swoich posiedzeń, zbierać się będą kilka razy w roku pod Twojém, Księże Kardynale, przewodnictwem, aby za Twoją radą uchwalać najodpowiedniejsze postanowienia.

Ponieważ zaś ta walka błędu przeciwko prawdzie prowadzona bywa za pomocą złota, rozdzielanego pomiędzy ubogą ludnością, przeto skutek naszych usiłowań zależny jest od środków pieniężnych. My z prywatnéj Naszéj szkatuły dawać będziemy rocznie składkę na ten cel wzniosły. A ponieważ wiara w Rzymie w ścisłym pozostaje związku z interesami katolickiego Kościoła, przeto zamierzamy, o ile potrzeby Kościoła na to pozwolą, użyć i świętopietrza na podniesienie katolickiego szkólnictwa. Nadto wszelako potrzeba Nam poparcia wszystkich tych, którym jako prawdziwym katolikom religia i chwała Pana Boga leży na sercu. Dostojne rodziny rzymskiéj szlachty utrzymują już kilka szkół w Rzymie. Wspaniałomyślne te dusze i wszyscy ci, których Opatrzność obficie ziemskiemi dobrami opatrzyła, nie pozwolą pozbawić się zaszczytu dostarczenia Nam środków do zakładania i utrzymywania szkół katolickich.

W tém szlachetném współzawodnictwie nie zabraknie duchowieństwa rzymskiego. Kapituły bazylik patryarchalnych już złożyły swe ofiary, a niewątpimy wcale, że przykład ten znajdzie naśladowców. Nie wszyscy mogą bogate składać dary, ale wszyscy mogą nieść pomoc, czy to przypominając rodzicom najgłówniejszy ich obowiązek, obowiązek chrześciańskiego wychowania swoich dzieci, czy to sami zostawając nauczycielami i udzielając naukę katechizmu. W ten sposób okażą się Rzymianie godnymi samych siebie i staną się naśladowcami wielkoduszności katolików innych krajów, którzy pełni zapału dla wiary swych Ojców, dawają światu wspaniały przykład poświęcenia, aby tylko w szkołach swych utrzymać chrześciańskie wychowanie..... Ponieważ złe są dni nasze, nie pozwólmy się zwyciężyć złemu, ale raczéj za pomocą dobrego nad złém tryumfujmy.

Dan w Watykanie dnia 25 marca 1879.

LEON Papież XIII.

Te złote słowa Ojca całego chrześciaństwa oby trafiły do serc całego naszego społeczeństwa. I u nas głód wiary coraz dotkliwiéj czuć się daje pomiędzy młodzieżą kształcącą się po wyższych zakładach, a ziarno nauki chrześciańskiéj, rzucane na niwę serc dziatwy po szkołach elementarnych coraz więcéj skąpe, częstokroć coraz pośledniejsze. A jakżeż ma się rzecz z narodowém wychowaniem naszéj młodzieży? Czy tam grają i drgają tętna wspomnień ojczystych, czy się krzewi i krzepi miłość Polski, przekonanie o świętości o rychlejszém czy późniejszém zwycięstwie naszéj sprawy? Co się stanie z nami, gdy wśród naszego polskiego społeczeństwa wychowa się także pokolenie, o ja-

kiém wspomina Ojciec św., pokolenie bez znajomości prawd wiary, odwykłe od religijnych ćwiczeń, bez silnych zasad moralności, bez przywiązania do narodowéj przeszłości naszéj, któréj znać nie będzie, bez miłości do Kościoła, którego nie nauczy się szanować? O wtenczas po dwakroć nam biada!

A czy sądzimy, że i u nas protestancko-żydowskie złoto nie pracuje nad tém, aby przyciągnąć do siebie dziatwę naszą polską, dziatwę ubogich rodziców? Są po miastach naszych stowarzyszenia niemieckie, zajmujące się zbieraniem ofiar i datków dla dzieci szkólnych, ofiar w materyach, ubiorach, pieniędzach, książkach, materyałach piśmiennych, któremi obdarzają dzieci na gwiazdkę i temi darami do siebie polskie dzieci przyciągają.

Prawda, że jest u nas ofiarność na cele szkólne, — ale i drobnemi datkami, które jak Ojciec św. powiada, składać może każdy, wiele, bardzo jeszcze wiele zrobić bylibyśmy zdolni. Mamy już takie stowarzyszenia, troskające się o dobro polskich dzieci, o obdarzenie ich na gwiazdkę, jak w Pile, Ostrowie i w kilku innych miastach; — niech się te stowarzyszenia rozpowszechnią, niech obejmą ogół całego społeczeństwa po miastach i po wioskach. Obok pomocy materyalnéj nie szczędźmy duchowéj jałmużny, bądźmy, jak mówi Ojciec św., nauczycielami tych maluczkich, zaniedbywanych w szkole, uczmy ich prawd wiary, uczmy modlitwy Pańskiéj, uczmy narodowego pacierza!

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Warszawa, 5 kwietnia.

(Ł.) Nihiliści moskiewscy zyskują widocznie coraz więcéj terenu. Dotychczas zdawało się, że działanie swe, burzące wszelkie podstawy moralno-społeczne, tylko na przestrzeni właściwéj Rosyi szerzą, że w Polsce, dla słabości gruntu pod tak nikczemne knowania, nie mają zamiaru wcale sieci swych rozprzestrzeniać. Wprawdzie w Galicyi, szczególnie Wschodniéj, gdzie żywioł ruski skrystalizowany w idei Sto Jurców przedstawiał więcéj szans dla nich, poszukali sobie nihiliści apostołów, lecz u nas dotychczas o podziemnych knowaniach ich nie było słychać. Tymczasem, jak się dowiaduję, od niejakiegoś czasu uwijają się po kraju emisaryusze nihilistowscy, czy wszelako umieją sobie zjednać wyznawców, wątpię. W każdym razie, jeżeli wieść ta jest prawdziwą, jest zarazem i smutną bardzo. Podobno w niektórych okolicach kraju zdarzało się, że właściciele ziemscy, chcąc sprzedać lub dla siebie uregulować dobra, weszli w umowę z włościanami o serwituty lub o zamianę gruntów włościanom przyznanych przez ukaz, które klinem lub szachownicą w dworskie posiadłości wchodzą. Niekiedy umowa była prywatnie przeprowadzoną z najlepszym dla obu stron skutkiem, chłopi zgodzili się i podpisali rzecz spisaną ze wszystkiemi szczegółami; nagle jednak, jakby jakąś siłą intryg lub knowań postronnych, gdy zabrali się urzędowo stwierdzić swoje postanowienie, robili trudności lub wprost nie zgadzali się na wczorajszą swą umowę, mówiąc, że to na nic się nie zda, bo grunta, które teraz „pan“ dać im chce w zamian, niedługo będzie musiał oddać. Otóż chłopi ci nie działają tu samowolnie; po za plecami ich widać nauczyciela, najczęściéj pod postacią pisarza gminnego, a częstokroć i samego wójta, a powiadają, że i za plecami wójta lub jego pisarza widać kogoś, który potajemnie przebywał w gminie przez dni kilka, spoił pisarza i wójta kilka razy i t. p. Kto może być ten ktoś, łatwo się domyślić wtedy, gdy on już o mil kilkadziesiąt pod inną postacią znów spaja zacną głowę gminy.

W ostatnich czasach morderstwa polityczne w Rosyi są na porządku dziennym. Pod nożem spiskowych padają głowy porządnych ludzi i łajdaków, kobiet i mężczyzn, maluczkich i wielkich dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Otóż w Warszawie dostało także kilku jenerałów i innych rządowych dostojników ostrzeżenie podziemnego rządu z Petersburga, że jeżeli nie zmienią trybu swojego postępowania, ulegną dla przykładu karze śmierci. Ostrzeżenia te jednocześnie wręczono kilkunastu osobom temu dni kilka, a wywołały popłoch pomiędzy skazanymi, policyą zaś pobudziły do czujności.

U nas w Warszawie ruch przedświąteczny tak ożywiony, że ani Berlińczyk ani Wiedeńczyk u siebie w mieście takiego nigdy nie widział. Setki i tysiące nawet wozów ładownych, karet, omnibusów i wszelkiego rodzaju wehikuł, mnóstwo ludzi pieszych na Zabiéj, Granicznéj, Grzybowskiéj, w okolicach placów Bankowego i Teatralnego, na całém Krakowskiém Przedmieściu, na Nowym Swiecie i na Marszałkowskiéj ulicy, czyni taki zgiełk, o jakim trudno mieć wyobrażenie nawet w Hamburgu lub Frankfurcie nad Menem. Słowem Warszawa z r. 1860 jak dzień do nocy nie podobna do Warszawy z roku 1879. Dawniéj było to miasto bez żadnego wybitnego charakteru, jeżeli można tak nazwać miasto biurokratyczne, obecnie zaś ma już cechy i charakter miasta handlowego. Gdy dawniéj najczęściéj mogłeś usłyszeć rozmowę tyczącą się stósunków naczelnika biurowego do podwładnego, obecnie najczęściéj słyszysz rozmowę na tle handlu, przemysłu i t. p. prowadzoną. Gdy dawniéj klasa rzemieślnicza w Warszawie znana była jako jedna z najpatryotyczniéj usposobionych części narodu, nie odznaczająca się wszakże rozumem i wykształceniem a ztąd łatwowierna i poddająca się łatwo podszeptom spisków i t. p. machinacyi sekretnych, dziś ducha narodowego nie straciwszy i nie upadłszy na religii, jak się to dzieje z rzemieślnikami w Niemczech i Francyi, pod względem intellektualnym o wiele wyżéj stanęła. Wydalenie Polaków z biór rządowych zmusiło wielu spadłych z etatu urzędników uczyć się rzemiosła samym, lub synów w tym zawodzie kształcić. Znamy obecnie szewców, ślusarzy, piekarzy, a kupców bardzo wielu, którzy bądźto pokończyli uniwersyteta, bądź studentami tegoż zakładu byli. W warsztatach kolei warszawsko-wiedeńskiéj jest wielu ślósarzy, b. urzędników, wychowańców b. szkoły głównéj, instytutu dróg i komunikacyi lub innych zakładów naukowych, a to samo jest w fabrykach Lilpopa i Raua i innych.

Wkrótce ma się otworzyć w Warszawie wyższy instytut politechniczny, którego brak, domyślacie się, kraj bardzo uczuwa. Będzie to szkoła od razu na wielką skalę założona. Lecz nie sądźcie, aby to rząd nasz opiekuńczy, uznawszy potrzebę takiéj szkoły, sam ze swéj inicyatywy Warszawę nią obdarzał. Gdzie tam! Zaledwie możne starania wpływowych ludzi wymodliły w Petersburgu zatwierdzenie projektu prywatnéj szkoły, na którą jednak rząd ma dawać rocznie 15 tysięcy rubli a za to wściubiać nos w obsadę katedr, w plan nauk i jego wykonanie, słowem ma kontrolować, aby szkoła za wiele nie uczyła. Przychylną decyzyą petersburgskiego rządu należy podobno zawdzięczać hr. Kotzebue'mu, który gorąco podobno poparł urzędowe swe przedstawienie projektu rzeczonéj szkoły, wykonanego przez jednego z tutejszych finansowych potentatów.

Kto był w Warszawie, ten znał prawdopodobnie piękny ogród na Nowym Swiecie, z widokiem na Wisłę, zwany „Foksalem.“ Otóż ogród ten wraz z należącym do niego podwórzem i placem, na którym obecnie frontowy dom od Nowego Swiatu stoi, został przez właścicielkę podzielony na 13 placów, z których już 6 sprzedała; na placach ma stanąć 13 nowych, wspaniale wybudowanych domów i powstać ulica w kierunku równoległym do Wisły, Dom od Nowego Swiatu ma być w tych dniach zburzonym a na jego miejsce stanie 4ro-piętrowa kamienica, wybudowana podług wszelkich wymagań smaku i komfortu. Miasto więc upiększy się przez to, lecz straci ogród, który szczególnie dla dzieci i chorych na piersi był dobrodziejstwem z powodu czystości powietrza i oddalenia od miejskiego zgiełku i połączonego z ruchem miejskim kurzu.

Tak więc, jak widzim, prywatne domy u nas wyrastają, jak grzyby po deszczu, z Bożemi Domami nie idzie jednak tak łatwo. Kościół W. W. Swiętych na placu Grzybowskim już lat kilkanaście buduje się i wedle dotychczasowego doświadczenia zdaje się, iż budowa jego nie prędko się jeszcze skończy. Po ukończeniu tego pomnika, na cześć i chwałę Boga stawianego, potrzeba jeszcze 80,000 rubli, które drogą składek dobrowolnych pomiędzy wiernymi mają do kasy komitetu budowy wpłynąć. Lecz wpływają one bardzo wolno, co, zdaniem naszém, nie jest pocieszającém znamieniem ofiarności naszéj na cele wyższe. — Gdyby sumy téj potrzeba było na zaczęcie budowy kościoła, powolność w zbieraniu się jéj prędzéj byłoby do przebaczenia, lecz obecnie, gdy idzie o dokończenie, bez którego i początek runąćby musiał, obojętność Warszawian nie jest do przebaczenia, tém bardziéj, iż Bogu Najwyższemu dzięki, na cele spekulacyjne pieniędzy nam nie brak wcale, a tém samém małą cząstkę procentu od tych sum godziłoby się odłożyć jako dań wdzięczności za błogosławieństwo Boże, gdyż bez niego i my możemy się doczekać krahu, jakiego doznają wszystkie kraje w Europie, a wtedy zapóźno będzie odwoływać się do miłosierdzia Bożego.

Że przesilenie finansowe u nas nastąpić może łatwo pomiędzy właścicielami kamienic, zdaje się być prawdopodobném — buduje się bowiem więcéj domów, niżeli tego rzeczywista potrzeba wymaga; buduje się więc na rachunek przyszłości, która w każdym razie spoczywa w ręku Boga.

Przybył tu od Was z Poznania pan Zielonka, który ma zamiar nauczyć Warszawian jeść dobre pieczywo. Założył on piekarnią na Nowym Swiecie, w któréj ma dostarczać pieczywa, jakiego Warszawa dotąd ma nie znać. Nam się jednak zdaje, że pieczywo warszawskie jest bardzo dobre, lecz drogie, jeżeli więc p. Zielonka nie ceną, lecz towarem chce zaimponować Warszawie, to prawdopodobnie nie długo będzie mógł wytrzymać konkurencyi z wyrobionemi już w Warszawie, znanemi od dawna firmami piekarskiemi, jak Bochenek, Łapiński itp., konkurencye ta bowiem bardzo niebezpieczna, a nadewszystko wymagająca długiego czasu i kapitału, tém więcéj, iż jedliśmy podobno z jego piekarni pochodzące wiedeńskie pieczywo, które niczém się od tutejszego nie różniło.

Kończąc ten list, donoszę Wam wieść, jaka po Warszawie od dni 4ch uporczywie się utrzymuje, za rzetelność jéj jednak nie ręczę. W Kijowie gubernator z żoną i dziećmi miał zniknąć bez śladu z przechadzki, na którą wyjechał powozem temu dni kilka. Czy jest to możebne, sami osądźcie.

Rzym, 7 kwietnia.

(Nabożeństwo żałobne za jenerała Chłapowskiego, rodziny polskie. — Bezprawia trybunału i motłochu włoskiego. — Garibaldy w Rzymie. — Przyszli Kardynałowie. — Ojciec Zigliara. — Świętopietrze hrabiego i hrabiny Chambord).

(—o—) W przeszłą sobotę dnia 5 bm. odbyło się wśród dosyć licznego udziału tutejszéj kolonii polskiéj w kościele św. Klaudyusza nabożeństwo żałobne za ś. p. jenerała Chłapowskiego. Solenną mszą św. i kondukt odprawił sędziwy jenerał OO. Zmartwychwstańców, ks. Piotr Semenenko. Bawi tu obecnie w Rzymie kilka znakomitych rodzin polskich: książę Adam Sapieha, który niedawno powrócił znacznie zrestaurowany na zdrowiu ze Sorrento, gdzie z względów sanitarnych zimę przepędził; książęta Roman i Eustachy Sanguszkowie, potém hr. Baworowski z żoną i dziećmi. — W tym względzie także możnaby pewien zwrot ku lepszemu u naszéj zacnéj arystokracyi postrzedz. Dawniéj wszystko wychodziło do Paryża, tak iż jeszcze przed 40 a nawet przed 20 laty mało kto z naszych panów zwiedził Włochy i Rzym. Dziś przeciwnie objawia się u nas coraz żywszy prąd ku półwyspie apenińskiemu, co podług mego zdania jest daleko zdrowszém i korzystniejszém, aniżeli owe skłonności do Paryża. Bo w Paryżu mianowicie nasza młodzież zbyt często traci majątek, zdrowie, a co najgorsza, dobre obyczaje, jakich w domu rodzicielskim nabrała, nie odbierając nic w zamian. W Włoszech zaś ma o daleko tańszym koszcie wyborny, zdrowy klimat, przecudne błękitne niebo, prawie w każdéj większéj mieścinie napotyka pierwowzory sztuki włoskiéj i zabytki po dawnych Etruskach i Rzymianach, co wszystko tylko błogo może wpłynąć na umysł ludzki, sprawia mu przyjemne roztargnienie i zajęcie i bezwątpienia obudza i wydoskonala poczucie piękna i praktyczności. Nadto nasz naród wskroś katolicki łączy się przez to coraz silniéj z Rzymem. Włosi mają okazyą poznać nas, przekonać się, że nie jesteśmy ani barbarzyńcami, za jakich nas ucywilizowane Niemcy uważają i przedstawiają, ani rewolucyonistami, za jakich nas prawdziwy syn pokoju i sprawiedliwości, niewinny Moskal, nieraz już u saméj nawet Stolicy św. przedstawiał. Prawie każda rodzina polska miewa posłuchanie u Ojca świętego i apostolskiém błogosławieństwem pokrzepiona czuje się niejako mocniéj przywiązaną do skały Piotrowéj, z któréj ustawicznie tryskają zdroje życiodajnéj wody, a kościoły rzymskie ze swemi pamiątkami i relikwiami tak ogromne i zbawienne po sobie zostawiają wrażenie, iż na długie lata ich się nie zapomina.

Bezprawia tu w Włoszech mnożą się prawie z dnia na dzień i to bezprawia dwojakiego rodzaju: jedne obłudnie i szyderczo niby uzasadnione lub zamaskowane ustawami prawnemi, drugie już proste i otwarte nadwerężenia prawa Bożego, o tyle od pierwszych zacniejsze, iż nie starają się chronić za ową ironiczną warownię paragrafów statutu. Oto przykłady na obydwa rodzaje włoskiéj „swobody“:

Dnia 13 sierpnia r. 1877 zamknęła komisya likwidacyjna, która krótko po wkroczeniu Piemontczyków tu do Rzymu przez rząd ustanowioną została, aby otaksować dobra kościelne a mianowicie klasztorne, dwa kościoły: św. Marty na placu kolegium rzymskiego i św. Antoniego na Eskwilinie, jako należące do zakonów zniesionych a tak wszelkiéj prawnéj egzystencyi pozbawione. Ten despotyczny krok rzeczonéj komisyi wywołał remonstracyą Kardynała-Wikarego, który nawet samemi paragrafami rewolucyjnego statutu włoskiego nieprawność owego aktu wykazał, gdyż kościoły jako do publicznéj czci Bożéj należące, podług tego statutu nie powinny podlegać losom zakonów niełaską czyli barbarzyństwem rządu dotkniętych, lecz dla kultu Bożego i nabożeństwa wiernych pozostać. Tak dotąd przynajmniéj po większéj części sam rząd swój odnośny paragraf rozumiał, zostawując przy kościołach poklasztornych przynajmniéj po dwóch zakonników w charakterze kapelanów. Ale kościoły wyżéj wzmiankowane nawet téj łaski od komisyi nie doznały, remonstracya Kardynała-Wikarego została bez skutki. Kardynał-Wikary zaś jako prawny zwierzchnik i obrońca kościołów publicznych podał na ową komisyą skargę do tutejszego trybunału ze żądaniem otwarcia owych dwóch kościołów jako do publiczności należących, popierając ją rozmaitemi paragrafami tak prawa o kasacyi zakonów, jako i o gwarancyach papieskich. Uczynił on to więcéj ze zasady, aniżeli w nadziei wygrania, gdyż znał dobrze usposobienie sądów włoskich również i przysłowie włoskie: cane non mangia cane, t. j. pies psa nie ugryzie, albo bardziéj po naszemu: kruk krukowi oka nie wykole. I zaiste wyrokiem z dnia 12 marca roku łaski 1879 trybunał tutejszy nietylko odrzucił skargę Kardynała-Wikarego, ale „jako nie mającego prawa do owéj skargi dla braku prawnéj podstawy“ skazał go na zwrócenie kosztów! A toby jeszcze była najmniejsza niegodziwość tego ze wszech miar niesprawiedliwego i bezbożnego wyroku. Daleko gorszéj natury są zasady, na których on się opiera. Trybunał, odpowiadając na argumenta Kardynała-Wikarego, przyznaje, iż „prawo o gwarancyach zapewnia Papieżowi wolność wykonywania jego urzędu duchownego“ — że „podług tego prawa Papież może kazać przybić do drzwi kościelnych swoje bule i inne akta kościelne“ — lecz zaprzecza, „jakoby na mocy tego prawa on mógł żądać zachowania kościołów samych.“ Jeżeli pozwolicie, to wam odnośny ustęp z oryginału przytoczę, który tak brzmi:

(Dokończenie nastąpi.)

NIEMCY.

* Berlin, 10 kwietnia. Spodziewać się należało, że komentarze, jakie prasa od kilku dni dawała o wizycie Windthorsta u ks. Bismarcka, nie pozostaną bez odpowiedzi ze strony urzędowéj. Owóż communiqué półurzędowe tak tłomaczy ów ważny fakt i zbija rozmaite domysły:

Rozmowa, jaką poseł Windthorst miał 31 marca z kanclerzem, nastręcza wciąż jeszcze powód do szczególniejszych pogłosek i hypotez. Że ta rozmowa nie dotyczyła spraw kościelnych, oświadczano już od dawna i wogóle już téż nikt o tém nie wątpi. Jednakowoż w samym fakcie spotkania się widzą niektórzy krok pierwszy do zbliżenia się, za którym szukają pewnego rodzaju przymierza z centrum. Kto patrzy na te sprawy bez uprzedzenia, przypomni sobie, że największa część centrum podpisała oświadczenie 204 i należy do „wolnego stowarzyszenia ekonomicznego.“ Przypomni sobie daléj, że większa część członków centrum reprezentuje przemysłowe okręgi, w których polityka wolnego handlu nie znajdywała nigdy oddźwięku, że daléj organ centrum, „Germania“ na długi czas przedtém, zanim o obecnéj polityce celnéj myślano, zalecał drogę polityki ceł ochronnych. Gdyby centrum chciało wystąpić nieprzyjaznie wobec kanclerza przy obecnéj reformie taryfy, toby przez to przyznało, że z kościelno-politycznych powodów wchodzi na drogę opozycyi wbrew dawnym swym przekonaniom. Jak bezpodstawném zatém z jednéj strony jest przypuszczenie, że centrum zostało do swéj obecnéj postawy w kwestyi taryfy spowodowane widokami zmienionéj polityki kościelnéj, to jeszcze bezpodstawniejszém jest inne przypuszczenie, że kanclerz jest zdolnym kupić głos centrum kościelno-politycznemi koncesyami. Do takiéj ofiary nie ma obecnie wobec usposobienia ludu niemieckiego najmniejszego powodu. Większość oświadczyłaby się za reformą taryfy, chociażby centrum się oparło — czego ani życzyć sobie nie można, ani téż jest prawdopodobném — jeśli nie w obecnym składzie parlamentu, to w nowo obranym. Centrum opłaciłoby ten opór utratą wielkiéj części swych krzeseł. Lecz takiéj nieroztropności po stronie téj partyi tym mniéj oczekiwać można, że jéj antecedencye do tego nie upoważniają, a nawet gdyby coś podobnego uczyniła, zaprzećby się musiała tych antecedencyi.

To samo zdanie mniéj więcéj wypowiada Germania wczorajsza. Przytaczając zdanie „Kl. Fort. Corr.“ o swym artykule ekonomicznym, z któregośmy przed dwoma dniami obszerniejszy ustęp przytoczyli, że centrum nie myśli bezwarunkowo pójść za kanclerzem, potwierdza prawdziwość tego zdania. W takim samym duchu określa stanowisko centrum wobec kanclerza i jego reform Volks Ztg. w artykule zatytułowanym: „Strach przed Windthorstem,“ w którym stara się uspokoić opinią liberalną, przerażoną z powodu zapowiadanego przymierza kanclerza z centrum. Dziennik ten mówi, że jakkolwiek w kwestyi ekonomicznéj cały punkt ciężkości spoczywa w centrum i jakkolwiek ks. Bismarck nie pyta się, gdzie i jak, byle dostać sprzymierzeńców, to jednak Windthorst nie nadaje się wcale na „piłkę chwilowych humorów.“ Gdyby centrum za kulturkampf chciało ostatecznie coś ofiarować, to nigdy nie poświęci zdobyczy wolności politycznéj, których obrona stanowi właśnie całą siłę i znaczenie téj partyi w kraju. Każdą razą, kiedy reakcya święciła swe tryumfy, centrum właśnie stawało w opozycyi przeciwko rządowi, walczyło za prawa zasadnicze ludu, broniło zawsze wolności prasowéj. Obok wszelkiéj wewnętrznéj a uzasadnionéj odrazy, jaką czuje partya postępowa do centrum, mówi daléj Volks Ztg., we wszystkich politycznych kwestyach głosowało centrum zawsze z partyą postępową (z wyjątkiem kulturkampfu). Artykuł ten tak charakterystycznie kończy organ postępowy:

Fakta te nie zakrywają wprawdzie uzasadnionego rozdziału pomiędzy rzeczywistą miłością do wolności ludu a mądrze wybraném stanowiskiem centrum, które nie chce i nie może stać się niepopularném. Lecz w położeniu obecném, gdy reakcya wcale nie waha się w wyborze swych sprzymierzeńców i szuka w centrum posiłków, byłoby politycznym nierozsądkiem tak bardzo się wahać w wyborze stronników. Faktem jest, że najważniejsza decyzya w sprawach gospodarczych spoczywa obecnie w centrum! Faktem jest, że choćbyśmy z parlamentu pozbyć się chcieli serdecznie centrum, pozostała większość przyjęłaby cały program rady związkowéj! Faktem jest, że narodowo-liberalni są jak najzupełniéj rozbici i obecnie tak samo nie dają poparcia dla wolności ekonomii narodowéj, jak go dotychczas politycznym wolnościom ludu nie dawali. Wobec takich faktów nie przerażamy się myśli i widoku, że centrum raz rozstrzygająco wystąpi. Będzie głosowało za cłami ochronnemi, za to będzie umiało lepiéj bronić politycznie praw parlamentu i politycznéj wolności przed nadużyciami policyjnego państwa, aniżeli dotychczasowi kierownicy sytuacyi — narodowo-liberalni czynili! Pan Windthorst nie napędza nam strachu!

Piękny więc i zasłużony komplement dostał się narodowo-liberalnym od dotychczasowych sprzymierzeńców, postępowców. Centrum stoi w oczach Volks Ztg niesłychanie wyżéj od narodowo-liberalnych! Któżby się był spodziewał takiéj metamorfozy w opiniach? Jakiż w tém dowód, że zasady stałe, niewzruszone, oparte na wierze chrześciańskiéj, prędzéj czy późniéj znajdą uznanie u wszystkich, którzy jeszcze nie oślepli zupełnie na prawdę.

Odpowiadając w numerze dzisiejszym Germania na powyższe elukubracye urzędowe, cieszy się, że przecież raz pióra urzędowe nie odzywają się o centrum z wyzwiskami i oświadcza, że centrum zasadniczego oporu polityce celnéj kanclerza stawiać nie myśli, a tym mniéj ze względów na kościelną politykę. Charakterystyczném jest dla Germ. uzasadnienie zdania, że kanclerz nie chce okupywać głosów centrum koncesyami kościelno-politycznemi. Nadzieję, że bez centrum w nowym parlamencie pozyska rząd większość dla swych projektów, uważa Germ. za zbyt śmiałą, a jeszcze zuchwalszém wyrzeczenie, że centrum dla oporu mogłoby postradać większą część krzeseł w parlamencie. Voss. Ztg. jest tego zdania, że ani w obecnym, ani przyszłym parlamencie nie pozyska kanclerz bez centrum większości. W końcu mówi Germ., że centrum kładzie główną wagę na ekonomiczną reformę i poda chętnie rękę do jéj przeprowadzenia, — czy

jednak cła finansowe odpowiadają interesom narodu, to wielka wątpliwość.

Westf. Merkur podaje z Berlina następujące szczegóły o wizycie Windthorsta u ks. Bismarcka:

Poseł Windthorst zapytał się, jak jest zwyczajem, piśmiennie ks. kanclerza, czy i kiedy może z nim mówić w sprawie owdowiałéj królowéj Hanoweru. Odpowiedź bardzo grzeczna nadeszła natychmiast. Ks. kanclerz zostawiał Windhorstowi do woli — przybyć jeszcze tego samego dnia, albo nazajutrz o pewnéj godzinie. Ponieważ dzień następny był 1 kwietnia, dzień urodzin księcia, zdecydował się Windthorst odwiedzić kanclerza jeszcze tego samego dnia. Tak tedy konferencya z całém przygotowaniem była dziełem kilku godzin. Zresztą obydwie strony mają być z rezultatu téj konferencyi bardzo zadowolone. Czy oprócz sprawy majątkowéj królowéj wdowy była jeszcze mowa o innych rzeczach, o tém poseł Windthorst nic nikomu nie powiedział — tajemnica zresztą tutaj jest konieczną — uważać jednak można za prawdopodobne, że o tych innych rzeczach była mowa, jak to już z ogólnego stanu kościelno-politycznego wypływa.

Co do sposobu traktowania w parlamencie przedłożeń celnych i podatkowych przyjdzie, według Volks Ztg., prędzéj do porozumienia, niż wogóle przypuszczano, gdyż centrum jest przeciwne obradom w plenum. O ile się V. Ztg dowiaduje, mają być trzy komisye wybrane: jedna dla nadzwyczaj trudnego przedłożenia, dotyczącego podatku od tabaki, druga dla ceł finansowych i podatku od warzenia piwa, trzecia dla tych pozycyi ceł, które nie przyjdą natychmiast pod obrady w plenum. Zwolennicy ceł ochronnych chcą w plenum załatwić cło od zboża, żelaza i drzewa, przeciwko temu jednak oświadczają się stronnicy wolnego handlu, uważając te pozycye za najważniejsze i wymagające gruntownego zbadania.

Jak się Nat. Ztg dowiaduje, komisye rady związkowéj ukończyły wczoraj wszystkie naglejsze prace. Ustawa, dotycząca podatku od warzenia piwa, przygotowana już do obrad w plenum rady, ma być na posiedzeniu dzisiejszém ostatecznie uchwalona. Ponieważ dzisiaj pensum swe rada związkowa załatwi, odroczy się prawdopodobnie na 14 dni i zapewne równocześnie z parlamentem podejmie na nowo swe prace. Motywa do ustawy, dotyczącéj taryfy i podatku od tabaki, wypracowane już zostały w urzędzie kanclerskim i oddane do druku.

Wyższego nauczyciela dr. Straeter, który niedawno insultował ministra wyznań, oddano do zakładu obłąkanych na obserwacyą jego stanu umysłowego.

Para cesarska i obecni tutaj członkowie królewskiéj rodziny przyjęli dzisiaj po nabożeństwie w pałacu komunią z rąk wyższego kaznodziei dworskiego Kögel, resztę zaś dnia przepędzili w samotności. Ks. Fryderyk Karol i żona ks. Wilhelma Meklemburgsko-szweryńskiego przybyli tu dotąd umyślnie na tę uroczystość kościelną.

ROSYA.

* Od dawna nas dochodzą, pisze Czas, słuche z rozmaitych źródeł pogłoski o zaburzeniach ludności wiejskiéj w guberniach wschodnio-południowych Rosyi, przyległych Kaukazowi, zaburzeniach tak groźnych, że dla ich uśmierzenia musiano użyć siły zbrojnéj, strzelać i toczyć z chłopami formalne utarczki. W dziennikach rosyjskich nie było dotychczas najmniejszéj o tém wszystkiém wzmianki. Aż teraz dopiero znajdujemy w St. Pet. Wiedomostiach wiadomość, dość sucho i wstrzemięźliwie zredagowaną, dostatecznie jednak wymowną, aby udowodnić, że pogłoski owe nie tylko zmyślone, ale nawet i przesadne nie były. Oto bowiem co czytamy:

„Do wołosti (gminy) Winodielińskiéj w gubernii stawropolskiéj władze rządowe znalazły się zmuszonemi posłać jeszcze dwa bataliony piechoty dla przywrócenia tam porządku, od pewnego czasu zawichrzonego przez włościan wsi Winodielne, Derbetowskie i innych, gdzie ludność oszalała porywa się nawet zbrojnie przeciw władzom prawnym, administracyjnym i wojskowym. Powodem nieporządków jest uchylanie się chłopów od przyjęcia nadawanych im ziem czynszowych, tudzież — od płacenia do skarbu państwa należnych za nie czynszów, według rozkładu, opracowanego przez specyalną komisyą agraryjno-finansową. Zamiast ziem nadawanych za czynsze indemnizacyjne, włościanie domagają się, aby im dano po trzy dziesięciny na własność, a to według istniejącego w ich przekonaniu (które im szkodliwi doradzcy pokątni wszczepić głęboko zdołali) ukazu carskiego, według którego każdy z chłopów skarbowych ma jakoby prawo do korzystania z trzech dziesięcin ziemi bezpłatnie, jako swém bezwarunkowém dziedzictwem. Spodziewamy się, że te nieporządki będą już tym razem uśmierzone ostatecznie.“

Jasném jest tedy, że zaburzenia w gubernii stawropolskiéj istnieją rzeczywiście od dawna i są bardzo doniosłe, skoro dla ich uśmierzenia wysłano jeszcze (a więc w pomoc innym, dawniéj wysłanym) dwa bataliony piechoty — i skoro oszalała ludność porywa się zbrojnie przeciw władzom administracyjnym i wojskowym.“ Dla czego zaś żadnych wiadomości o tém dzienniki rosyjskie dotąd niepodawały? — to łatwo daje się wyjaśnić dość zwykłym w Rosyi systematem zachowywania w tajemnicy pewnych wypadków i objawów społecznych.

Liczba uwięzionych w Charkowie nihilistów i nihilistek, a mianowicie studentów i studentek wynosi osób 1040, osadzonych w dwóch więzieniach. Z liczby tych więźniów skazano już tylkunastu na wygnanie w głąb Rosyi. Nowo mianowany gubernator jenerał adjutant Minkwitz żelazną dłonią sprawuje rządy gubernii. — Studenci uwięzieni w Wiedniu mieli mieć stósunki z komitetami moskiewskiemi.

FRANCYA.

* Paryż, 9 kwietnia. Dzisiaj spadła na Paryż niespodzianka, a tą jest wiadomość, że osławiony wydawca Latarni, demagog i komunista Henryk Rochefort, został ułaskawiony i przybywa do Paryża. Niezadługo doczekamy się pewnie ułaskawienia poselskiego kandydata Blanqui i całéj kliki najniebezpieczniejszych dla społecznego porządku ludzi. — Patrie donosi, że król hiszpański Alfons, zaślubi w lipcu arcyksiężniczkę austryacką Maryą. — Republique franc. piorunuje przeciwko listowi Ojca św., który dziś podajemy na naczelném miejscu Kuryera. „Jeżeli nas zgrozą przejmuje, pisze organ Gambetty, myśl o kraju, w którym Watykan nieograniczenie (!!) rządzi szkołami, dla czegoż mielibyśmy u siebie udzielać ultramontanom połowę lub część jakąś tego wpływu na szkołę? Dla czegoż w ogóle dzielić się mamy z ludźmi, którzy zasadniczo czują się pokrzywdzonymi, jeżeli nie mogą zagarnąć całości, jeżeli w obec nich inni te same prawa wykonywać mogą?“ A więc precz z Jezuitami i zakonnikami ze szkół naszych, woła Republ. franc.! Dziwna to rzecz, że liberalizm zawsze fałszem posługiwać się musi, bo czyż nie jest fałszem twierdzenie, iż w Francyi pod liberalnemi rządami Kościół dążyć może i dąży do wszechwładzy? Kościół w Francyi nie żąda pod względem szkólnictwa nic więcéj, jak równouprawnienia i wolnéj konkurencyi. Tego się liberalizm obawia i dla tego Kościół gnębi, zwalając przytém na niego winę, jak wilk w znanéj bajce na swoję ofiarę.

Żywot i czyny
Wielopolskiego

podług najnowszych badań

opisał

Epsilon.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 84.)

„Do wielkich i trudnych przedsięwzięć potrzebne są: dostateczna rozwaga, wola stanowcza, energiczne działanie, czyli: zimna jak lód głowa, ogniste serce i ramię żelazne.“

Balmes.

Jeszcze w roku 1835 określił Wielopolski w Kwartalniku Naukowym, wydawanym w Krakowie przez Helcla, znaczenie ludzi politycznych i podał normę, wedle któréj ich trzeba sądzić. „Znakomitość ludzi politycznych,“ mówi on, polega na wyraźném, silném i niewątpliwém oddaniu się służbie pewnego pierwiastku społecznego. Każdy w pewnéj tylko chwili, w pewném przesileniu się bezustannego obrotu dziejów, jest szczęśliwy i u szczytu chwały, i im się wyraźniéj odznacza jego charakter, tém bardziéj wyłącznie pewnéj tylko porze dziejowéj przyswaja go Opatrzność. Co do dłuższego lub krótszego takich mężów powodzenia, wszystko na tém zależy, aby zasadę stanowiska swojego w całości spraw ludzkich jak najszerzéj i jak najgłębiéj założyli na istotnych społeczności pierwiastkach, nie zaś na potocznych, powierzchownych tylko oparli je wymaganiach. Takich mężów inaczéj historya, a inaczéj codzienny motłoch ocenia. Dla historyi wieki wszystkie są jakoby dniem jednym i dzieło przez każdego odbyte zachowuje ona w żywéj pamięci i widzi w niém postęp, którym zasada wszystkich dalszych postępów założona została, a tak uczy szanować takich mężów przeszłości, o ile się byt ich na ziemi w dzień dzisiejszy przeciąga; dla wrzaskliwéj zaś zgrai rozprawiaczów dzień dzisiejszy jest wszystkiém, jeden odcinek całości wieków ich miarą: wczorajszy dzień i jego reprezentantów ocenia ona według swoich świeżo wylęgłych wymagań.“

Z tego stanowiska trzeba téż sądzić Margrabiego Wielopolskiego, który jako naczelnik rządu cywilnego w Królestwie Polskiém „zasadę stanowiska swojego jak najszerzéj i najgłębiéj założył na istotnych społeczności pierwiastkach.“ Z nieufnością spoglądało społeczeństwo na tę wyjątkową postać, bo system polityczny, który on stworzył, był tak nowy, tak różniący się od wszelkich dotychczasowych teoryi, któremi chciano zbawić naród, że nie łatwo było poznać się od razu na jego wartości. Taki już jest los wszystkich systemów, które czy w dziedzinie ścisłych nauk, czy w sferze sztuki burzą to, co przez wieki było uznane za pożyteczne i piękne. System Kopernika np. nie zyskał od razu uznania świata uczonego. Ale zasada, którą Margrabia postawił w polityce, nie zaginęła — z jego śmiercią: testamentem przezeń przekazana narodowi, będzie ona gwiazdą przewodnią przyświecającą społeczeństwu, które jakkolwiek pozbawione bytu politycznego, nie chce popaść w apatyą i w zwątpienie. System téż Wielopolskiego w przeważnéj części wpłynął na naszych rodaków w Galicyi, iż po roku 1866 nie zamknęli się, jak Czesi, w abstynencyi, lecz korzystając z praw, jakie im dawała konstytucya, starają się wyzyskać korzyści, jakie są zawarte w autonomii.

W niniejszém opowiadaniu skreślimy w krótkości życie Wielopolskiego i wyjaśnimy system jego polityczny sine ira et studio, nie przemilczając błędów, które Margrabia w przeprowadzeniu swéj myśli popełnił, oddamy hołd należny temu, co na uznanie zasługuje.

I.

(Młodość Wielopolskiego. — Misya dyplomatyczna w Londynie. — Pisma polityczne.) Urodził się Aleksander hr. Wielopolski 13 marca 1803 r. w Sedziejowicach pod Pińczowem. Rodzicami jego byli Józef Stanisław i Eleonora z Dembińskich Wielopolscy. Kształcił się początkowo w Theresianum w Wiedniu, późniéj słuchał kursów filozoficznych i prawnych w uniwersytecie warszawskim a ukończył studya w Getyndze 1824 r. Otrzymawszy dyplom doktora filozofii za napisanie rozprawy De idea aeternitatis. Z wielkiém zajęciem i upodobaniem śledził młody uczony rozwój i postęp filozofii niemieckiéj, z dawniejszych głównie się zajmował Spinozą, z nowszych Heglem; prócz tego poświęcał się badaniom historyi, prawa, literatury starożytnéj, a prócz tego sztuki piękne zwracały na siebie baczną jego uwagę.

Licząc lat 27, występuje już Wielopolski na szersze pole publicznego działania, przyjmując podczas powstania 30 i 31 r. na swój koszt misyą dyplomatyczną do Anglii. Skłonić gabinet londyński do czynnéj interwencyi na rzecz powstającego narodu, a przynajmniéj uzyskać dyplomatyczne poparcie i pomoc w pieniędzach i broni, takie miał polecenie wysłannik rządu polskiego. Nie łatwe to było zadanie, zwłaszcza, że Wielopolski w początkach swego pobytu w Londynie miał unikać zbyt jawnych stósunków z ministrami angielskimi, aby nie sparaliżować usiłowań deputacyi polskiéj wysłanéj do Petersburga. 10 stycznia 1831 r. miał Wielopolski pierwsze posłuchanie u lorda Palmerstona nie jako agent rządu polskiego, lecz „jako Polak podróżujący i z istotnym stanem rzeczy w Polsce dobrze obznajmiony.“ Z posłuchania tego wyniósł Wielopolski przekynanie, że gabinet londyński, kierujący się polityką samolubną, nie myśli popierać sprawy polskiéj. Gdy Palmerston usłyszał, że dyktator i naród cały oczekuje od Anglii pomocy, odstąpił parę kroków w tył i odpowiedział, że jako minister J. K. M. nie może dać na to odpowiedzi, a z dalszych słów poznał Wielopolski, iż częstych odwiedzin jego nie życzy sobie minister. Lepiéj się powiodły usiłowania delegata polskiego około zjednania dla sprawy naszéj dziennikarstwa: Times, Morning Chronicle i Westminster Review umieszczały chętnie artykuły nadsyłane. Kiedy w końcu stycznia 1831 r. sejm polski ogłosił detronizacyą dynastyi Romanowów, wręczył Wielopolski Palmerstonowi z własnéj pobudki memoryał, w którym domagał się, aby Anglia uznała niepodległość Polski, ale Palmerston, jak w r. 1863, tak i teraz trzymał się zasady: mamy prawo do mięszania się w sprawy Polski, ale nie mamy obowiązku, doradzał zgodę z Mikołajem a przy tém zachęcał, by szczęścia próbować i daléj wojnę prowadzić. Zbieranie składek napotkało na wielkie przeszkody, pułkownik Jones, który zbierał subskrypcye dla Hiszpanów, Greków i Francuzów, nie chciał na prośbę Wielopolskiego stanąć na czele komitetu, utrzymując, że Anglia tyle ma u siebie naglących potrzeb, że o wspieraniu innych nie może myśleć.

By objaśnić naród angielski, dla czego Polacy za broń chwycili, wygotował Wielopolski angielskie tłómaczenie konstytucyi, nadanéj Królestwu na zasadzie traktatu wiedeńskiego i objaśnił ją uwagami, jak ta konstytucya była przestrzeganą.

Usiłowania te nie mogły dla sprawy naszéj wielkich przynieść korzyści, gdyż rząd angielski, niesprzyjając Francyi z powodu sprawy belgijskiéj, sprzyjał w zasadzie Rosyi. Wkrótce téż miał Wielopolski opuścić swe stanowisko w Londynie, a miejsce jego zajął hr. Aleksander Walewski, przysłany z Paryża przez jenerała Kniaziewicza i hr. Cezarego Platera. Wielopolski w końcu marca przez Paryż wrócił do Warszawy, gdzie 19 kwietnia zdał sprawę zastępcy ministra spraw zagranicznych z swéj misyi londyńskiéj. Jasno, otwarcie, bez złudzeń skreślił w owym memoryale we spostrzeżenia poczynione w Anglii.

(Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Nadzwyczajny profesor przy uniwersytecie w Wrocławiu, dr. Freund zamianowany został zwyczajnym profesorem na medycznym wydziale uniwersytetu strassburgskiego.

---

* **Wesołego Alleluja** życzymy naszym Łaskawym Czytelnikom, dla których ten numer naszego pisma będzie ostatnim przed świętami.

† **S. p. Jan Nepomucen Kurnatowski.** W téj chwili dochodzi nas z Krobskiego żałobna wiadomość o zgonie śp. Nepomucena Kurnatowskiego, właściciela dóbr Dusiny, zięcia śp. Gustawa Potworowskiego a szwagra posła Stanisława Chłapowskiego. Zmarły wielkiemi w młodości uposażon zdolnościami, odznaczający się gorącą miłością Ojczyzny i gorliwością w wypełnianiu obowiązków obywatelskich jak najpiękniejsze rokował nadzieje. Niestety, ciężka choroba zbyt wcześnie go złamała i już od lat wielu zmuszony się usunąć z widowni publicznéj, dogorywał zwolna, otoczony najtroskliwszą opieką swéj żony, Ludwiki z Potworowskich, która istną dlań była Siostrą Miłosierdzia. Dnia wczorajszego skonał na jéj rękach, opatrzony śś. Sakramentami, Pokój jego cieniom!

* **Teatr.** W środę, dnia 16 kwietnia na benefis pana Mieczysława Skirmunta danym będzie najnowszy dramat w 5 aktach a 10 odsłonach p. t.: Marco Foscarini przez Kazimierza Zalewskiego z muzyką Minchejmera. — Dramat ten granym był z wielkim powodzeniem na scenie lwowskiéj 10 razy z rzędu przy zapełnionym teatrze. Autor pozwolił na jednorazowe przedstawienie go w naszém mieście. Sądzimy przeto, że publiczność pozostała w Poznaniu na święta skorzysta z nadarzającéj się sposobności ujrzenia na scenie naszéj utworu p. Zalewskiego, a tem samém liczném przybyciem do teatru wyrazi sympatyą i uznanie panu Skirmuntowi. Benefis, przyznawany raz w roku artystom to niejakoś uroczyste dla nich święto, to dzień popisu i prawdziwéj radości — powodzenie lub zniechęcenie do dalszéj pracy, to drogoskazy na drogę życia artysty. Nie narażajmyż ich przynajmniéj na straty, i pospieszmy licznie w środę na przedstawienie Foscariniego.

* **Przy szkole Ludwiki** będzie z rozpoczęciem się roku szkólnego zatrudniony tymczasowo dr. Rösler z Kościana.

* **Przy budowie** fundamentów pod nowy gmach dla sądu nadziemiańskiego w Poznaniu na miejscu, gdzie stało dawniéj więzienie powiatowe, napotkano na ogromne, głęboko sięgające fundamenta dawnych warowni starego miasta. Od góry zamkowéj ciągnął się podwójny mur w kierunku północnym do dzisiejszego podwórza kamelaryjnego, gdzie te mury jeszcze najlepiéj są zachowane. Gdzie późniéj za czasów Prus południowych więzienie zbudowano, były dawniéj mury miasta, wieża i brama. Nowy zatém gmach sądu nadziemiańskiego jest trzecią budowlą, która wzniesie się na tém miejscu w przebiegu 4 wieków.

(Pos. Ztg.)

* **Wczoraj** rozdano nagrody pomiędzy 90 służące, które 3 i więcéj lat służyły u jednego państwa, w ratuszu na sali reprezentantów miejskich wobec licznych gości. Przewodniczący stowarzyszenia prof. dr. Tiesler dał naprzód pogląd na działanie całoroczne tegoż towarzystwa. Liczba członków zmniejszyła się z 273 na 240, wskutek czego trzeba było się uciec do dawniejszych zasobów kasy, aby módz wypłacić 12 resp. 9 marek nagrody. Na rok przyszły, jeśli się stósunki towarzystwa nie poprawią, trzeba będzie zmniejszyć nagrodę. W pierwszym roku założenia towarzystwa udzielono nagrody 30 służącym, następnie 80, obecnie zaś 90, z których 65 już raz lub więcéj razy było wynagradzanych, 25 zaś otrzymało wczoraj nagrodę po raz pierwszy. Rozdano wogóle 885 marek; 65 służących otrzymało po 9 marek, 25 po 12 marek, i dyplomy.

* **W Ostrowie** przed sądami przysięgłych stawała 7 b. m. niezamężna Katarzyna Ziemiańska z Kępna, ewangeliczka oskarżona o zamordowanie dwóch dzieci własnych, syna Pawła i córki Anny w dniach 10 i 11 czerwca r. z. Obdukcya i chemiczna analiza żołądka wykazała, że dzieci zostały zatrute arszenikiem. Sąd skazał okrutną matkę na śmierć. Wyrok śmierci przyjęła obwiniona dość obojętnie.

* **W Rawiczu** powiesił się na ręczniku obywatel tameczny i właściciel domu K., podejrzany o sfałszowanie dokumentów.

* **Z Rawicza** piszą do Posener Ztg., że młode zające marcowe prawie wszystkie dla złego powietrza wyginęły i że w królewskich lasach tamecznych znaleziono w ostatnich czasach bardzo dużo zdechłych sarn młodych. Domyślają się, że były postrzelone przez tak zwanych niedzielnych myśliwych, gdyż nie zauważono żadnych symptomów zaraźliwéj choroby.

* **Z Chełmna** wysłały władze miejskie deputacyą do ministra handlu z prośbą o poprowadzenie kolei drugorzędnéj z Torunia do Malborga tak, aby w Chełmnie była stacya. Minister przyjął deputacyą łaskawie i obiecał pamiętać o starém gnieździe kultury pruskiéj, co ma znaczyć Chełmno. Aby upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu, byli deputowani i u ministra wojny, prosząc o pobudowanie koszar wojskowych w Chełmnie. Przyrzeczono i to uwzględnić ile możności, zwłaszcza że miasto daje grunt pod gmach i plac do musztry. (Gaz. Tor.).

* **W Grudziądzu** pod Brodnicą nocował w karczmie żyd z Polski. Karczmarz Grünberg, znać nie wiedząc, że to głupstwo wystawiać ludzi na pokuszenie, zwłaszcza nieznajomych, przeliczył coś 1200 marek i z jednéj kasy zamknął je do drugiéj w szafie, gdzie spał ów obcy. Ten naturalnie znikł w nocy, a co więcéj, znikły z nim i pieniądze ze szafy.

* **Eksplozya** listu, która, jak wiadomo, zraniła mocno żonę listowego w Zabrzu, była sądzona 4 i 5 b. m. przez sąd przysięgłych w Bytomiu. Sprawcy tego zamachu ślusarz Proske i jego żona uznani zostali za niewinnych.

* **Z Elbląga** piszą do Germanii, że najwięcéj wyuzdani bohaterzy tingel-tanglów są uczniowie w kupieckich zawodach. O szkołach zaś donoszą horrenda. W zeszłym miesiącu uwięziono nauczyciela, który miał z dziewczętami najobrzydliwsze popełniać grzechy. Pomiędzy dziećmi zaś objawia się bezprzykładny bezwstyd. Nauczyciel pewien wchodząc do klasy uczennic, zdybał je nad książką pełną bezecnych anegdot i opowieści. Dzieci tak są rozzuchwalone, że rozmawiają publicznie o rzeczach gorszących. Dokąd doprowadzą społeczeństwo takie szkoły?

* **W Wyrcburgu** sąd wojskowy wydał dwa wyroki w sprawach pojedynku. Oficer Vernhuber pojedynkował się d. 23 października na pałasze z studentem medycyny Geissel i znaczną odniósł ranę. Skazany został za to na 3 miesiące więzienia fortecznego. Oryginalne są pod tym względem przepisy kodeksu wojskowego. Jeśli oficer obrażony lub wyzwany nie pojedynkuje się, wypędzają go z wojska, jeśli się pojedynkuje, karzą go więzieniem. Drugi pojedynek na krzywe pałasze odbył oficer i adjutant Steindel z jednorocznym żołnierzem i studentem medycyny Stöckel. Wyrok sądu wojskowego skazał Steindla na 3 miesiące więzienia a Stöckla na 3 miesiące i 15 dni fortecy. W obydwóch razach oficerowie wyzwali na pojedynek.

* **Marienbad,** jeśli nie był sławny dotychczas, to w roku bieżącym ma wszelkie widoki do pozyskania europejskiéj sławy i konkurowania z Cieplicami i Karlsbadem, gdyż otyły Gambeta zamierza w lecie pozbyć się u tych wód kilka funtów swéj niezmiernéj otyłości.

* **Okolica Magdeburga,** z któréj pochodzi znany wódz turecki Mehemed Ali, zdaje się być kolebką jenerałów tureckich, jeżeli wierzyć można wiadomości, jaką podaje Stadt und Landbote, dziennik wychodzący w Neu Haldensleben w rejencyi magdeburskiéj. Jak nas z dobrego źródła zapewniają, pisze ten dziennik, ma jenerał artyleryi tureckiéj Hocki Szubar basza w towarzystwie trzech oficerów tureckich w przejeździe do Essen dla zwiedzenia zakładu Kruppa, wysiąść w tutejszym dworcu. Jenerał, który urodził się w téj okolicy i z prostego żołnierza doszedł do wysokiego stanowiska, zamierza przy téj sposobności odwiedzić swoje rodzine miejsce i groby swoich rodziców. Familijne nazwisko jenerała ma być Maksymilian Bonin. Jest on synem ministra stanu Bonina, urodzony w zamku Detzel pod Neu Haldensleben, dawniejszéj własności Boninów. Groby familijne znajdują się na cmentarzu wsi Satuelle, odległéj o ćwierć mili. Maksymilian Bonin wstąpił w roku 1854 do 26 pułku piechoty, wkrótce jednak służbę opuścił i udał się do Turcyi.

* **Znakomity starokatolik,** zasłużony nadzwyczaj około utworzenia téj sekty, Max Schaumburger w Monachium otruł się.

* **Nie trzech** ale pięciu studentów aresztowano w Wiedniu w sobotę pod zarzutem knowań socyalistycznych. U jednego z nich, nazwiskiem Pertuczyński, znaleziono pisma socyalistyczne, a między niemi jeden numer czasopisma wychodzącego w Londynie pod tytułem „Madaj“. Tytuł taki zadziwiać musi, bo jest to nazwisko dyrektora policyi w Berlinie. Ale czasopismo to nie ma wspólnego tytułu, lecz każdy numer jego nosi coraz inne nazwisko jak tytuł. Czterej aresztowani są poddanymi rosyjskimi i byli juz wmięszani w proces we Lwowie r. 1877, piąty jest serbem.

* **Króla Sobieskiego** powóz tryumfalny. Pod tym tytułem pisze Pos. Ztg.: „Jedna z najciekawszych ambon znajduje się w małym kościółku wiejskim w Raddatz, odległym jednę milę od Nowego-Szczecina. Ambona ta zwraca tak swą oryginalną formą jak złotemi ozdobami uwagę każdego, kto wnijdzie do kościołka. Nikt jednak nie domyśli się, że ambona ta urządzoną została z powozu tryumfalnego króla polskiego Sobieskiego. Dawniejszy dziedzic Raddatz, jenerał-feldmarszałek v. Kleist kazał powóz ten urządzić w kościele, gdzie jest grób familijny Kleistów, do obecnego kościelnego użytku. Jakim sposobem feldmarszałek przyszedł do posiadania Sobieskiego woza tryumfalnego, nie wiemy.“

* **Król włoski** Humbert, korzystając z pobytu królowéj angielskiéj na ziemi włoskiéj, chce się starać dla brata swego byłego króla hiszpańskiego, ks. Amadeusza o rękę córki Wiktoryi, ks. Beatryczy.

* **Co łaska!** Nigdzie może na świecie nie ma tyle łaski co w Warszawie. — Co łaska, jaśnie panie, powiada posłaniec, gdy zrobił dwa kursa. Napompowany łaską płacisz mu za trzy a on się krzywi. — Co łaska, powiada dorożkarz, gdy przewiózł cię o kilka domów. Płacisz mu za kurs, a on daléjże urągać i przedrwiwać z takiego tam pana! Wchodzisz do krawca, by przyszył ci na poczekaniu guzik — operacya warta, nawiasem mówiąc, za dwa grosze. Wierzaj czytelniku, że zamiast tego zapłacisz „co łaska", a gdy zawahasz się jak daleko posunąć się masz w swéj łasce i zapytasz o bliższe określenie téj łaski, usłyszysz odpowiedź: — E, bagatelka, panie dobrodzieju, za dwadzieścia kopiejek, albo innym razem. Prosta rzecz, że wybierasz pierwszą alternatywę, bo inny raz to zakrawa coś na jałmużnę.

A ileż to razy płacisz co łaska za podanie paletota, za zapałkę, za drobnostkę, za nic, a zawsze licytujesz się z podszeptem miłości własnéj i pragnąłbyś rozumie się za swoją „łaskę" prędzéj ukłon, lub uśmiech, lub wreszcie pogodne spojrzenie obłaskawionego otrzymać zamiast inwektywy. Tymczasem bardzo często zostajesz zawiedziony i pomimo sowitego opłacenia się, otrzymujesz oznaki niezadowolenia w nagrodę. Jeden ze znajomych naszych, który przyjechał do Warszawy na kilka dni za interesami, utrzymywał, że rubryka „co łaska" kosztowała go w przecięciu do 4 rs. dziennie. — I co dziwniejsza, dodał, że płacąc licho wie za co i naturalnie nie bez pewnego niezadowolenia, otrzymujesz grymas w nagrodę, czasem uśmiech skrzywiony a czasem napomnienie. Wszak dałem dwa złote żebrzącemu jegomości na ulicy, a ten zamiast podziękowania złajał mnie co się zowie — i gonił ze dwa staje!

Rzeczywiście — wszędzie istnieje zwyczaj dawania „co łaska", ale nigdzie nie jest tak kosztowny i nigdzie nie jest tak interpresowany przez obdarowanych, jak w Warszawie.

Dobrym środkiem do usunięcia takiéj interpretacyi byłoby moderowanie do minimalnych rozmiarów wybuchów wspaniałomyślności, oraz płacenie i zaspokajanie najściśléj określonych w téj mierze. Ostatni sposób jest bardzo praktyczny i godzien polecenia.

* **Margrabina** kradząca chłopców. W Paryżu aresztowano w listopadzie r. z. pewną kobietę mieniącą się margrabiną, którą oskarżono o skradzenie kilkunastu dzieci. Kobieta zwiedzała zakłady położnicze, ofiarowywała młodym matkom swe usługi a następnie kradła im dzieci. Przy aresztowaniu jéj nie znaleziono u niéj ani jednego dziecka. Z okoliczności, że rzekoma margrabina kradła tylko chłopców, oraz że miała krewną w Anglii, wpadł sędzia śledczy na myśl, iż chłopców musiała oskarżona wysyłać do Anglii dla rodzin, które potrzebowały chłopców dla zapewnienia sobie praw dziedzicznych. Jakoż zawiązane z władzami angielskiemi rokowania wykazały, że oskarżona przyjeżdżała z skradzionymi chłopcami do Londynu i oddawała ich swéj krewnéj, która w bogatych rodzinach angielskich, nie mających męzkiego potomka, zamieniała chłopców na dziewczęta, albo téż matkom bezdzietnym sprzedawała po prostu skradzionych chłopców.

* **Kalendarz.** Dziś, w sobotę dnia 12go kwietnia, Konstancyi p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 13. Zachód o godzinie 6 minut 50.

Długość dnia 13 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. 1069 Urodzenie królewicza Mieczysława, syna Bolesława Smiałego. — 1467 Malborg kupiony od Krzyżaków. — 1615 Potwierdzenie hołdu Kurlandyi i Semigalii.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Gwiazdy** wyszedł Nr. 15 i zawiera: Alleluja (wiersz). — Wit i Korynna. Opowiadanie z czasów Dyoklecyana. (Ciąg dalszy.) XXII. Widzenie. — Książę Lagosty. Opowiedział J. Uliczny. (Ciąg dalszy). — Alleluja (rycina). — O księżycu. Przez P. F. I. Podróż na księżyc. — Rozmaitości. — Zadanie. — Rozwiązanie logogryfu. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Kalendarz. — Od Ekspedycyi. — Ogłoszenia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Bydgoszcz 10 kwietnia.

Przenica: popyt, pł. 150—170 m. za wyborowe więcéj.

Żyto popyt, pł. 105—111 m. za wyborowe więcéj.

Owies bez popytu, tutejszy 108—115 m. obcy drożéj.

Jęczmień bez popotu, wielki 110—118, wyborny biały drożéj.

Groch wrzący bez popytu, ceny nom.

„ na paszę pł. 100—108 m.

Wyka: pytano tylko pojedyńczo do siewu, zresztą bez popytu 100—108 m.

(Wszystko per 1000 kilogr: według jakości).

Okowita 49 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 10 kwietnia 1879.

Zyto (za 2000 funt.) potw., wypowiedz. — — cent, kw. i kw.-maj 115 płc., w końcu 115,50 żąd., maj-czerwiec 115,50 pł. i żąd., czerw.-lipiec 118,— żąd., 117,50 płc, lipiec-sierp. —,— żąd., sierp.-wrzesień —, wrzes.-paźdz. 123 płac.

Przenica 169 żąd., kwiecień-maj — żąd.

Owies w miejscu 108,50 pł. i żąd., kwiecień-maj 108,50 pł. i żąd., maj-czerwięc 109,50 płc., czerwiec-lipiec 112 żąd. i pł., lipiec-sierpień 115 żąd. i pł., wyp. — cent.

Rzep 270,— żąd.

Oléj rzepiowy: słabiéj, wypowiedz. —,— cent., w miejscu 58,— żąd., kwiecień 55,— żąd. —,— pł., kw.-maj 55— żąd., —,— płc., maj-czerwiec 55,— żąd., —,— płc., czerwiec-lipiec — żąd., wrzes.-paźdz. 57,75 żąd.

Okowita staléj, wypowiedz. 10,000 litr., kwiecień i kwiec.-maj 48,50—70 płc., czerw.lip. 49 płc., lip.-sierp 50,— pł., sierpień-wrzes. 50,60 płc.

Cena wypowiedziana na 11 kwietnia: żyto 115,50 m. pszenica 169 m., owies 108.50 mrk. rzep 270 m, olej rzepiowy 58,— m., okowita 48,70 m.

Ceny targowe z dnia 10 kwietnia 1879.

Postanowienia mię skiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała . . .	16	10	15	60	17	60	16	80	14	60	13	80
„ żółta . . .	15	40	15	—	17	—	16	30	14	40	13	40
Zyto	12	10	11	70	11	50	11	20	11	—	10	70
Jęczmień nowy . . .	14	10	12	20	11	80	11	40	11	10	10	60
Owies	12	—	10	80	10	50	10	10	9	80	9	20
Groch	15	10	14	50	14	—	13	40	13	—	11	40

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR					
		piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	26	—	24	75	23	—
Rzepik zimowy .	„ „	25	—	24	—	23	—
Rzepik latowy .	„ „	25	—	22	50	21	—
Lnica.	„ „	20	—	18	—	16	—
Siemię lniane . .	„ „	25	50	24	—	22	—
Siemię konopiane	„ „	19	—	17	50	16	—

Koniczyna do siewu, słabiéj czerw. niezm., za 50 kilogram. 33—36—40—43 marek; biała niezm. 39—50—54—63 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 9,20 — 9,50 m.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7.50—7,80 do 8.10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50

Berlin 10 kwiet. (sprawozd. urzędowe). Pszenica w miejscu niezmieniona. Terminy idą w górę. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 150—193 według jakości; ubiegłe ceny wypowiedziane z dnia 7, 177-178 sprzedawano, na kwiecień-maj 180—182 pł., na maj-czerwiec 180,5—182 pł., na czerwiec-lipiec 183—184,5 pł., na lipiec-sierpień 185,5 do 186,5 pł., na wrzesień-październik 188—188,5 pł., ceny wypowiedziane 181 marek.

Żyto w miejscu bez popytu. Terminy: stalsze. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 114—128 według jakości, na kwiecień-maj pł. 119,5; na maj-czerwiec pł. 119,5; na czerwiec-lipiec pł. 121,5—122; na lipiec-sierpień pł. 123,5 do 124; na wrzesień-październik pł. 127—127,5; ceny wypowiedziane 119,5 m.

Jęczmień za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 100-180 według jakości.

Owies w miejscu stale; Terminy wyżéj. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 100—138 według jakości; na kwiecień-maj pł. 119; na maj-czerwiec pł. 119,5; na czerwiec-lipiec pł. 121,5; na lipiec-sierpień pł. 122,5; na wrzesień październik pł. 127. Cena wypow. — m.

Kukurudza w miejscu słabo. W miejscu żąd. 114-126 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 135—190, grochu na paszę żąd. 115—135 według jakości.

Olej rzepikowy spok. 100 kilog. w miejscu bez beczki 57,2 m. na miesiąc bieżący i kwiecień-maj pł. 57—56,9—57,9; na maj-czerwiec pł. 57,1—57,5; na wrzesień-październik pł. 59,4. Ceny wypowiedziane 57,1 m.

Okowita. Terminy wyższe i stalsze. Za 100 litrów 100 p. ct.—10,000 lit. p. ct. w miejscu bez beczki pł. 50,4 do 50,5, w miejscu z beczką — na miesiąc bież. i kwiecień-maj pł. 50,8—51; na maj-czerwiec pł. 50,9—51,1; na czerwiec-lipiec pł. 55; na lipiec-sierpień pł. 53; na sierpień-wrzesień pł. 53,2—53,5. Ceny wypowiedziane 50,9 m.

---

†

W dniu wczorajszym, opatrzony śś. Sakramentami, zakończył życie po długiéj i ciężkiéj chorobie śp. (691)

Jan Nepomucen Kurnatowski.

Wprowadzenie zwłok z Dusiny odbędzie się d. 14 kwietnia rb. o godz. 5 po południu do grobu familijnego w Starym Gostyniu; nabożeństwo zaś żałobne i spuszczenie zwłok do grobu familijnego nastąpi dnia 15 kwietnia o godz. 10 z rana.

W smutku pogrążeni żona i dzieci.

Silesia, Tow. chemicznych fabryk

w **Saarau** (st. kolei żel. Bresl.-Freib.), w **Wrocławiu** (Schweidn. Stadtgr. 12 i w **Merzdorfie** (przy szląskiéj Geb.-Bahn).

Pod **gwarancyą treści** polecamy nasze znane **preparaty nawozowe** jako też wszelkie inne użyteczne **środki nawozowe.**

Próby i cenniki na żądanie franko.

Zamówienia po cenach fabrycznych przyjmują:

Herman Mirels w Wrześni.
A. Wierzbicki w Gnieźnie. (587)
R. Barcikowski w Poznaniu.
Kasa oszczędności i pożyczki (dyrektor Tadrzyński) **w Śremie.**
B. Rogaliński w Toruniu.

HERBATĘ

chińską, mocną i delikatną, funt po 5, 6 i 8 złp. świeżo odebrał (434)

J. N. Piotrowski w Poznaniu

ASTMA i KATAR

Najlepszy Środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.

Skład w wszyskich aptekach.

„GERMANIA"

Tow. akcyjne zabezpieczenia życia w Szczecinie.

Zatwierdzone najwyższém królewskiem rozporządzeniem gabinetowem z 26 stycznia 1857 r.

Obrót zabezpieczeń w końcu 1878: **127,120** zabezpieczeń z . . . M. **223,877,505**

Kapitału i M. **105,834.**18 rocznéj renty.

Kapitały gwarancyjne: **Fundusz żelazny:** M. **9,000,000** / **Złożone rezerwy w końcu 1878:** „ **32,847,171** „ **41,847,171**

Pupilarne hipoteki pewne w końcu 1878: . . . . . „ **27,691,612**

Wypłacone sumy zabezpieczeń od 1857: . . . . . „ **33,694,709**

Przychód roczny w premiach i procentach 1878: . . . . . „ **9,114,351**

W marcu r. b. **nowych wniosków** na . . . . . „ **3,127,783**

Od 1 stycznia do końca marca 1879 **zawarto nowych 1964 zab. z kap.** „ **5,001,830**

Od 1871 rozdzielone pomiędzy zabezpieczonych z udziałem w zyskach przekazany czysty zysk . . . . . „ **2,810,.211**

Zabezpieczeni w „Germanii" z **pretensyą do dywidendy** nabierają prawa do niéj po 2 latach, licząc od rozpoczęcia zabezpieczenia i otrzymują dywidendę na **każdą pełną** premia roczną także przy **skróconych** zabezpieczeniach, podczas gdy inne towarzystwa dają we wszyskich przypadkach dywidendę tylko od premii na **pojedyńcze** zabezpieczenie na **czas życia.**

Na premią przy zabezpieczeniu pewnego kapitału, płatnego po skończeniu **60** roku życia, **ewent. po rychlejszéj śmierci zabezpieczonego,** wynosi **roczna dywidenda** jeżeli ustanowioną dywidendę za rok 1878 weźmiemy za podstawę **w** procentach od premii na **pojedyńcze** zabezpieczenie na **czas życia** przy wstąpieniu **w** wieku lat 25: **36,**5 **procent;** w wieku lat 30: **37,**6 **procent;** w wieku 35: **39,**1 **procent;** w wieku lat 40: **41,**3 **procent;** w wieku lat 45: **46,**6 **procent;** w wieku lat 50: **58,**3 **procent** równe 27 procent wpłaconéj pełnéj premii rocznéj na **skrócone** zabezpieczenie na życie. (688)

Każdą żądaną wiadomość udzielą chętnie agenci **bezpłatnie** i

Generalna agentura w Poznaniu

Leopold Goldenring, Rynek nr. 45.

Główni agenci: **Ludwik Latz,** Rynek nr. 71, **Gustaw Stark,** Szewska ul. nr. 1.

MOWA ŻAŁOBNA

na pogrzebie ś. p.

Dezyderego Chłapowskiego

jenerała b. wojsk polskich

przez

ks. Floryana Stablewskiego

Dra św. Teol.

jest w druku i wyjdzie tuż po świętach moim nakładem w cenie za egzemplarz **1 mrk. 50 fen.**

Jarosław Leitgeber

Poznań.

Königsbrunn.

Dr. Putzar'a zakład lecznicy wodnej i sanatorium. Specyalna pensya dla cierpiących na nerwy. Stacya Königstein (Saksonia). (67

Przygotowanie do jednorocznéj służby.

Na żądanie pensya.

Bydgoszcz (648)

major **Geisler.**

Pruskie

akcyjne towarzystwo zabezpieczeń od gradobicia.

Kapitał żelazny: 2,250,000 Marek,

Rezerwy: 1,095,000 „

Towarzystwo to zabezpiecza ziemiopłody przeciw gradobiciu **po stałych, niskich premiach bez wszelkich dopłat** a przy zabezpieczeniach na więcéj lat udziela 5, resp. 7 i 10 prct. rabatu od premii, jako też po pięciu latach wolnych od gradu nadzwyczajnego wynagrodzenia 5, resp. 8 i 20 prCt. od czasu założenia rabat oddzielany dochodzi do 1 miliona marek.

Obowiązani na lat więcéj mają również tę dogodność, że w 2gim już roku obowięzującym zaszłe gradobicie aż do 1 czerwca każdego roku wynagradzają się, bez względu na to, czy wniosek o zabezpieczenie został przedłożony czy nie.

Zmiany, redukcye lub zniżenia sumy zabezpieczonéj są do 15 czerwca dozwolone

Zabezpieczać można ze słomą i bez takowéj, z zrzeczeniem się lub bez zrzeczeniu się wynagrodzenia, wynoszącego mniéj, aniżeli $^1/_6$ w pierwszym wypadku z widocznem zniżeniem premii.

Wynagrodzenie szkody zniża się aż do $^1/_{15}$ części, podczas kiedy inne akcyjne towarzystwa tylko do $^1/_{12}$ części wynagradzają.

Szkody regulują się z pomocą obranego powiatowego lub obwodowego deputowanego rzetelnie i w przeciągu jednego miesiąca po ustanowieniu w całości i gotówką się wypłacają.

Za bezpieczeństwo towarzystwa stoji: kapitał żelazny, rezerwy, procenta i premie z bieżącego roku.

Do udzielenia dalszych wiadomości, jako też do wręczania formularzy wnioskowych i do pośredniczenia w zabezpieczaniach, są każdéj chwili gotowe podpisane niżéj Generalna agentura, jako też odnośni agenci.

Poznań, dnia 5 kwietnia 1879.

Agentura generalna

Pruskiego towarzystwa zabezpieczenia od gradobicia

Hill & Rychter

Agenci generalnéj agentury w Poznaniu.

Odalanów: burmistrz Cieśliński.
Kaszczor: kapitalista S. Walter.
Zbąszyn: ślusarz E. Wittke.
Pszczew: sekretarz prywatny A. Margraf.
Międzychód: nauczyciel Rauhut.
Bledzewo-Hintermühl: właściel młyna Leon Herzog.
Bojanowo: kupiec Ludwik Landsberg.
Babimost: kupiec Mayer Tebrich.
Borek: kamelarz Karól Werner.
Brandorf p. Zbąszyń: nauczyciel Wojciech Gogol.
Bydgoszcz: J. Willmann.
„ August Wegner.
Bydgoszcz-Okollo: Fryderyk Delang.
Budzyn: kamelarz G. Krüger.
Buk: T. Degórski.
Carlstahl p. Żerkowo: właściciel dóbr Karól Bräuer.
Czarnkowo: właściciel hotelu Szukalski i kominiarz Jeenicke.
Dolsk: kamelarz Burzyński.
Dubin: kupiec Bernard Nieborak.
Kcynia: oberzysta Rosenau.
Wieleń: F. Rathsburg.
Fordon: kominiarz Emil Beetz.
Wschowa: weterynarz pow. Hauckold.
Friedheim: S. Machol.
Gniezno: właściciel hotelu Stahn i A. von Brownsford.
Gniewkowo: właściciel hotelu H. Gehrke.
Gołańcz: kupiec M. Wolff.
Mur.-Goślina: kamelarz St. Smorowski.
Gostyń: kamelarz Zachert.
Grabowo: kapitalista Czechanowski.
Inowrocław: kupiec H. G. Stampe.
Janowiec: kupiec Emil Pincus.
Jaraczewo: kupiec Salamon Zucker.
Jarocin: kupiec S. Pietrowski jun.
Jutrosin: kupiec M. A. Sandberger.
Kempno: aptekarz Sprenkmann.
Kembłowo: nauczyciel H. Sommer.
Kobylin: kamelarz Gregorowicz.
Chodzież: (Kolmar w P.) naucz. Reinert.
Koźmin: H. Wiegandt.
Kościan: kupiec Moritz Wolff.
Kostrzyn: kupiec Maciejewski.
Krobia: pocztmistrz Schmidt.
Krotoszyn: kupiec Teodor St. Blanquart.
Kruszwica: nauczyciel Schünke.
Kurnik: kamelarz Krause.
Łabiszyn: kupiec A. Wrzeszyński.
Łekno-Haul. p. Opalenica: nauczyciel Elsner.
Leszno w Pr.: właściciel dóbr R. Dolscius.
Łobżenica: A. Gramse.
Margonin: taksator L. Gehlhar.
Międzyrzec: kamelarz Knothe i Edward Balcke.
Miłosław: kupiec Antoni Hoffmann.
Mosina: sekretarz J. Feglerski.
Mrocze: kupiec Casper Lewin Meyer.
Nakło: von Komierowski.
„ Rudolf Stange.
Nowemiasto a. W. kupiec Karól Weisskopf.
Lwówek: kupiec H. Lipschütz.
Nowytomyśl: kupiec Ludwik Bonn.
Oberzycko: właściciel młyna H. Fechner.
Obornik: kupiec F. W. Rakowski.
Opalenica: właściciel domu Ullrich.
Ostrowo: kupiec E. Unger.
Piechanin p. Czempin: nauczyciel Jagsch.
Pniewy: kupiec Abraham Lewin.
Pleszew: hotelista von Waliszewski.
Pogorzela: kupiec Reinhard Kühn.
Poznań: kupiec F. Rakowski i kupiec L. Jarnatowski.
Przement: kupiec Cichoszewski.
Przyborowo: p. Wierzyce: nauczyciel Michał Krause.
Pobiedziska: pocztmistrz Jaross.
Rakoniewice: oberzysta Karól Horn.
Rawicz: kupcy E. W. Hellwig i syn.
Ryczywół: kupiec M. Ule.
Rogoźno: taksator A. M. Pankow.
Szamocin: kamelarz C. A. Opitz.
Szamotuły: kupiec Ludwik Memelsdorf.
Zaniemyśl: majster ciesielski August Dautz.
Śmigel: rektor R. Liewald.
Piła: pensyowany burmistrz Schreiber.
Trzcianka: główny nauczyciel Knöpke.
Skoki: oberzysta von Kąsinowski.
Śrem: kupiec R. Kadzidłowski.
Środa: kupcy bracia Tomaszewscy i nauczyciel B. Krzystofowicz.
Szubin: Franz Triest.
Szulice: G. Behnke.
Skwierzyna: weterynarz dr. v. Braun.
Swarzenc: właściciel młyna H. Gottwald.
Sierakowo p. Rawicz: właściciel dóbr Otto Kusche.
Stenszewo: pocztmistrz Cichowicz.
Strzelno: O. Liedelt w Poznaniu.
Sworzyce: p. Eichenhorst: nauczyciel Hasse.
Trzciel: właściciel hotelu Fric Zweiger.
Tłukawy p. Ryczywół: właściciel dóbr Hauffé.
Trzemeszno: główny nauczyciel A. Buzalski.
Tuchola p. Śierakow: nauczyciel Hermann Zerbe.
Kargowa: Właściciel hotelu Hermann Tschirner.
Kiszkowo: Pocztmistrz Th. G. Modrzewski.
Wielichowo; Nauczyciel Burmistrzak.
Wyrzysko; Oberzysta Wegner.
Witkowo: kupiec K. Deutschmann.
Wolsztyn: Pocztmistrz N. Dokowicz.
Września: Sekretarz miéjski Szuszczyński.
Wronki: Kupiec G. Lippmann.
Książ: Rudolf Herfort.
Żerków: aptekarz Kutner.
Sierakow: kupiec Max Hirsch.
Żnin: nauczyciel W. Wejchan.

Prawdz. Benedyktynkę, wódkę gdańską z pod Łososia, berl. Gilkę, Kordyał, Alasz, Likwory fran. od Rocher frères, np. Crême de Cacao à la Vanille i Crême de Rose. Chartreuse, Cognae prawdz. franc. poleca (693)

J. N. Leitgeber.

MAZURKI

warszawskie

migdałowe, konfiturami wystrojone, po 3, 4 i 6 złp. za sztukę poleca cukiernia (686)

Ant. Pfitznera

w Poznaniu.

Rodzicom i Opiekunom,

którzyby mnie zaufaniem zaszczycić raczyli, uprzejmie donoszę, iż jeszcze kilku gimnazyastów lub realistów w pensyonacie moim umieścić mogę. Dozór, pomoc w naukach i opiekę rodzicielską uważam zawsze za mój obowiązek, ztąd też całe wieczory wśród mojéj młodzieży przebywam, aby ją do ustawicznéj pracy nakłaniać i aby jéj w pokonywaniu trudności naukowych dopomódz. Konwersacya bywa polska i niemiecka, a z więcéj przysposobionymi francuska. Pianino mam dobre. (682

Ruździński,

b. nauczyciel przy pedagogium, Poznań, ulica Długa Nr. 11 drugie piętro.

Dom. **Nowiec** p. Dolsk potrzebuje zaraz lub od 1go lipca rb. **w jednéj osobie kucharkę pańską i gospodynię.** (692)

Baranki

i jajka z cukru, mazurki warszawskie migdałowe strojone, — wonne najlepszą kolońską, w całych pudełach taniéj — poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Szan. Duchowieństwu, Dozorom kościoła i zamożnym Obywatelom wznoszącym nowe kościoły i pałace poleca się jako rzeźbiarz w gipsie i sztukatorstwie do wszelkich ozdób architektonicznych do budowania ołtarzy z gipsowéj roboty zajki i do odnowienia czyli odświeżania tejże sztuki, również i do dekoracyi i reparacyi robót sztukatorskich po pałacach, przy czem zaręczając akuratne wykonanie, (68

M. Piotrowski

rzeźbiarz, ul. Strzałowa nr. 3.

Ekonom

z długoletnią praktyką, który samodzielnie zarządzał w dobrych gospodarstwach, doświadczony i biegły w gospodarstwie, z dobremi świadectwami poszukuje miejsca za rządcę lub ekonoma od 1 lipca t. r. **Gurwko** pod Gnieznem **Rakowski.**

ISIDOR LICHT

w

POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.